

# Kto zapłaci za Ukrainę w Unii?

17 grudnia 2023

Dla Ukrainy przyszedł ciężki czas w jej zbrojnym konflikcie z Rosją. Nie chodzi o to (a raczej nie tylko o to), że jej, tak medialnie nadmuchana, kontrofensywa się załamała i nie przyniosła żadnych, ale to żadnych rezultatów.

Ani zresztą w militarnym, ani w politycznym sensie. I ta właśnie porażka dopełniła, jak się zdaje, czary goryczy kolektywnego Zachodu, który do tej pory wspierał Ukrainę i deklarował, że będzie wspierał w przyszłości, aż do „zwycięskiego końca”, cokolwiek ten termin w rozumieniu sponsorów ukraińskiej armii miało znaczyć. Bo co miało znaczyć w rozumieniu władz Ukrainy, to jest absolutnie jasne: odebranie Krymu, wycofanie wojsk rosyjskich do granic z 1991 roku, kapitulacja Rosji i wypłata odszkodowania za straty wynikłe z prowadzonego konfliktu. Czyli żądania całkowicie nierealne, z czego wszyscy sobie zdawali sprawę łącznie z autorami tych pomysłów.

Pierwszymi sygnałami, że cierpliwość Zachodu się kończy, a kiesa z pieniędzmi zaczyna się zamykać, były artykuły w „New York Timesie”, choć już i wcześniej pomału sączyły się publikacje, które delikatnie jeszcze wówczas dawały do zrozumienia, że naiwnością jest traktować obietnice USA, UE i NATO o niewyczerpanej rozrzutności w podtrzymywaniu ukraińskich władz. Ale artykuł w NYT jasno pokazał, że Ukraina powinna starannie przemyśleć swoje relacje ze światem zachodnim.

Strona ukraińska albo nie przeczytała wspomnianych publikacji, albo nie potraktowała ich poważnie, dość, że jej działania wskazywały na to, że nie wyciągnęła żadnych wniosków z sygnałów o zmieniającej się sytuacji. Najpierw prezydent

Zełenski z generałem Załużnym upublicznili konflikt między nimi i to na łamach amerykańskich mediów, potem zaś, również publicznie, konflikt ten umocnili na łonie ukraińskiego życia politycznego.

Teraz zaś Ukraina i jej władze, cywilne i wojskowe, stanęły przed faktami dokonanymi, które muszą wpłynąć na przemyślenie sytuacji kraju, na którego czele stoją.

Do tej pory największym dawcą pieniędzy i broni były Stany Zjednoczone. Wiele wskazuje na to, że nie tylko ma miejsce pewne zmęczenie materiału co to faktu nieustającej pomocy stronie ukraińskiej, która to zresztą pomoc jest w znacznej części ordynarnie rozkradana. Rzecz idzie też o to, że choć USA chętnie wykorzystają każdą okazję, by osłabić Rosję (a ukraiński konflikt był jedną z bardziej efektywnych), to zrozumiały, że stawka na osłabienie w taki właśnie sposób po prostu nie działa. Wykorzystując skomplikowaną sytuację na granicy amerykańsko-meksykańskiej, deputowani republikańscy w Senacie usztywnili swoje stanowisko co do pakietu pomocy wojskowej dla Ukrainy, który został tymczasowo zablokowany przez Senat USA. Pakiet ten był niebagatelną pomocą, ponieważ opiewa na sumę 61 mld dolarów.

Do tego doszła drobna, ale istotna zmiana w retoryce samego prezydenta Biden, który do tej pory mówił, że USA będą pomagały Ukrainie tak długo „jak będzie trzeba”, a ostatnio zaczął tę frazę formułować nieco inaczej: tak długo „jak to możliwe” . I chyba to wszystko, co opisałem powyżej, dotarło wreszcie do władz ukraińskich, ponieważ zmieniły one teraz kierunki swojej ofensywy dyplomatycznej.

Nowym kierunkiem i nowym, głównym sponsorem wojny na Ukrainie ma się stać Unia Europejska. Nie będę rozwodzić się nad zmianami UE, które od lutego 2022 r. doprowadziły do tego, że organizacja ta stała się przybudówką NATO i niedwuznacznie przesunęła swoją narrację i myślenie europejskich oficjeli z postrzegania roli Europy w zmieniającym się świecie na

płytyciutkie dość w swojej istocie myślenie o tym, jak wspólnymi siłami zmienić swojego głównego dostawcę tanich surowców (Rosja) na droższego, ale za to bogatszego (USA). Powiem tylko, że zmiany te uważam za głęboko błędne.

W każdym razie Wołodymyr Zełenski wygłosił kilka komunikatów, które miały być usłyszane w Brukseli i dał do zrozumienia, że o swoją przyszłość Ukraina będzie teraz walczyć w Europie.

Już 28 października Zełenski powiedział w Brukseli, gdzie był obecny przez łącze wideo: „Ukraina w praktyce zrealizowała siedem zaleceń Komisji Europejskiej – zarówno te prostsze decyzje, jak i te, które dla polityków były trudne. Liczymy w odpowiedzi na waszą jedność, na decyzję o rozpoczęciu negocjacji o wstąpieniu Ukrainy do Unii Europejskiej”.

1 listopada, w swoim orędziu do narodu wygłosił tezę, że Ukraina jest gotowa rozpocząć negocjacje z UE dotyczące członkostwa i zażądał, by „instytucje europejskie” były gotowe do podjęcia negocjacji.

8 listopada, oznajmił, że Ukraina gotowa jest do przyjmowania unijnych standardów oraz wyraził przekonanie, że Ukraina będzie w Unii Europejskiej.

Unia Europejska odpowiedziała ochotnie na owe sygnały i podczas szczytu w Brukseli w dniach 13-14 grudnia ogłoszono uroczyście, że rozpoczynają się negocjacje z Ukrainą i Mołdawią o członkostwie w Unii Europejskiej. Sukces ten był możliwy dzięki uprzejmości premiera Węgier, Victora Orbana, który na kluczowe głosowanie po prostu wyszedł z Sali, dając możliwość osiągnięcia jednomyślności.

Problem polega na tym, że ten otóż gest węgierskiego polityka niewiele znaczy. Owszem, negocjacje mogą się rozpocząć, ale w każdym momencie mogą zostać przez Orbana wstrzymane i podjęte ponownie wówczas, gdy warunki strony węgierskiej zostaną przez UE zaspokojone.

Ale przyjmując nawet, że Ukraina zostanie przyjęta w poczet członków Unii Europejskiej, to sytuacja ta rodzi szereg pytań zasadniczej natury.

Jak zachowa się UE w sytuacji, gdy jeden z jej członków jest stroną konfliktu zbrojnego, którego rezultat wcale nie jest oczywisty dla członków kolektywnego Zachodu.

Unia nie może przejść do porządku dziennego nad sytuacją ekonomiczną Ukrainy. A tak jest fatalna. Do tego stopnia, że jak wspomniała wicepremier Ukrainy, Irina Wereszczuk, w związku z deficytem budżetowym państwo ukraińskie może nie zrealizować swych zobowiązań socjalnych. To dramatyczna wiadomość dla wszystkich tych, których dochody zależą od państwa, czyli emerytów (ich sytuacja jest i tak bardzo zła), ale też wszystkich obywateli, którzy zderzą się z oczekiwaniami wobec państwa w różnych sytuacjach życiowych jak na przykład ochrona zdrowia, oświata czy pomoc państwa dla rodzin w trudnej sytuacji materialnej lub rodzin, które na skutek śmierci jednego z żywicieli rodziny w takiej sytuacji się znalazły. Nie spodziewam się oczywiście niepokojów społecznych. Stan wojenny i determinacja władz nie pozwolą na to. Ale poparcie dla władz i prezydenta personalnie spadnie dramatycznie.

Kolejnym problemem, z którego państwa członkowskie Unii muszą sobie zdawać sprawę, ale nie mówią tego głośno, jest sprawa wzięcia Ukrainy na utrzymanie. Sam Zełenski nie ukrywa, że bardzo na to liczy. Powiedział wspaniałomyślnie, że pomoc finansowa, w wysokości 50 miliardów euro (i tak wstrzymana przez Węgry) nie jest tak ważna, jak samo członkostwo w Unii, ale wie oczywiście, że te wstrzymane pieniądze i tak do niego wrócą w postaci innych wpłat ze strony Unii Europejskiej.

Do tej pory państwa UE przekazały Ukrainie 84,8 mld euro. USA 69,5 mld. Oznacza to, że gdyby pomoc ze strony USA się zakończyła lub znacząco spadła, to państwa unijne będą musiały wziąć tę pomoc na siebie. To gigantyczne sumy. Państwem z

największym wkładem w pomoc Ukrainie są Niemcy. Łączne wsparcie dla Ukrainy naszych zachodnich sąsiadów jest na poziomie 20,9 mld euro, w tym 17,1 mld euro to pomoc wojskowa. Następne są: Wielka Brytania (łącznie 13,8 mld EUR, w tym 6,6 mld EUR pomocy wojskowej) i Norwegia (7,4 mld EUR, z czego na wojsko przeznaczono 3,7 mld EUR). Pomoc Polski dla Ukrainy osiągnęła łączną wartość 4,3 mld euro, z 3 mld euro przypadło na pomoc militarną.

Nie każde państwo poradzi sobie z wyzwaniem zwiększonych wydatków na pomoc Ukrainie. I tak np. do tej pory Estonia przekazała pomoc Ukrainie o wartość 1,3 procent PKB, a Litwa 1,2 procent swojego PKB. Zobowiązania Polski w zakresie pomocy wojskowej stanowią równowartość 0,5 proc. jej PKB. To są znaczące sumy, które mogą wzrosnąć dwukrotnie. Czy państwa te są na to gotowe. I to wobec rosnącego sprzeciwu wobec kontynuowania tejże. Do Orbana dołączył premier Słowacji Fico, deklaracje o wstrzymaniu pomocy deklaruje nowy premier Holandii, w przyszłym roku w kilku państwach do władzy mogą dojść politycy niechętni wydawaniu pieniędzy na przedłużający się konflikt, z którego nic dla interesów ich państw nie wynika. A nawet wręcz przeciwnie.

Wiceminister rolnictwa w nowym rządzie Donalda Tuska, Michał Kołodziejczak, wprost powiedział, że przyjęcie Ukrainy do Unii zaszkodzi interesom Polski. Ilu będzie takich ministrów w kolejnych państwach Europy, szczególnie tych, których sytuacja finansowa się pogarsza?

Przyjęcie Ukrainy do Unii Europejskiej jest zwińczeniem jej marzeń, ale czy sama Unia jest na to gotowa?

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)